



Łt. Krystian Głoński

**Z jezuitą, o. Zenonem Paszkim, proboszczem naszej parafii w latach 1983-1991, rozmawia Krystian Głoński.**

***Minęło kilkanaście lat odkąd odszedł Ojciec z naszej parafii. Jak potoczyły się w tym czasie Ojca losy?***

W 1992 r. zostałem przeniesiony do Kłodzka, gdzie przez 7 lat byłem katechetą i kapelanem w zakładzie karnym. Od 5 lat jestem w Krakowie. Pełnię tu posługę kapelana w klinikach neurologicznej i ginekologiczno-polożniczej.

***Pamięta Ojciec jakies dobre chwile przeżyte w naszej parafii?***

(Uśmiech) O, takich było wiele!

***A trudności?***

Trudności były związane z remontami kościoła.

***Czy podejmował Ojciec jakies szczególne kroki w tym względzie?***

Tak, zostałem np. zobowiązany przez konserwatorów do zakupu metalowego rusztowania, ponieważ drewniane było siedliskiem pasożytów. Szkodziły one drewnianym elementom wystroju wnętrza. Deski potrzebne do rusztowania były zresztą zawsze kaptane w specjalnych roztworach zabezpieczających przed „drewnojadami”. Każdy drewniany element, który był wnoszony do kościoła, musiał być najpierw poddany działaniu takiej kąpieli. Nie zawsze to jednak skutkowało.

Nadmienię jeszcze, że rusztowanie, które potem powstało, to był po prostu „maj-

stersztyk”. Niesamowita, potężna konstrukcja, zbudowana w formie ażurowej, żeby nie zasłaniała ołtarza. Mówiono o tym rusztowaniu, że było dziełem sztuki – mały ciężar nośny w dolnych partiach dźwigał duży u góry. Do jego rozbioru potrzebni byli fachowcy od wspinałki wysokogórskiej.

***Jak się wtedy układały kontakty z parafianami?***

Generalnie parafianie byli mili i życzliwi, ale byli też tacy, którzy mogli nam zaszkodzić, donosząc o jakichś zmianach w kościele, absurdalnie zakazanych, jak choćby wymiana dachówek. Nie można ich było zmienić, choć były bardzo nieodpowiednim, bo niestałym materiałem.

***Jakie zadania przypadły Ojcu w udziale jako proboszczowi?***

Trzeba było zadbać zarówno o remont świątyni, jak i o zakup koks na zimę. Remont kościoła był dużym

kiwany przez chorych i personel dwa razy dziennie. Rano odwiedzam każdego pacjenta z Komunią św., wieczorem odprawiam Mszę św. Zdarza się, że ludzie nawracają się po 30 latach.

***Czy mogę zapytać o losy jezuitów pracujących przed laty w naszej parafii?***

O. Stanisław Głaz i o. Adam Ćwierz są profesorami w prowadzonej przez nasze Zgromadzenie Wyższej Szkole Filozofii i Pedagogiki, o. Janusz Mulka zrobił doktorat na UJ i również pracuje na naszej Uczelni, o. Eugeniusz Senko od kilku lat przebywa w Rzymie, o. Krzysztof Homa został wysłany do pracy na Wschodzie, o. Adam Kubisz pracuje w Nowym Sączu, o. Piotr Więcek skończył przełożenie w Bytomiu i obecnie przebywa w Zakopanem, brat Stanisław Mazurek jest w Kłodzku, a o. Ryszard Ożóg w klasztorze w Czechowicach-Dziedzicach.

## Czuję się na swoim miejscu

osiągnięciem, ale nie moim. To była machina już rozkręcona, której nie można było przerwać. Konserwatorzy i komisje nadzorujące byli zadowoleni z moich działań. Dla mnie oznaczało to jednak ciągle wyciąganie ręki do parafian. Dofinansowanie państwa wynosiło tylko 23%. A w dodatku nastąpił wtedy szybki spadek wartości złotówki.

***A inne osiągnięcia kapłańskie?***

Było kilka chrztów nawróconych osób dorosłych. Przyjął chrzest także jeden policjant, po czym przystąpił zaraz do I Komunii Świętej.

***Jak obecnie radzi sobie Ojciec na drodze zakonnej w różnych miejscach, na różnych stanowiskach?***

Czuję się na swoim miejscu. Pacjenci okazują mi wiele życzliwości. W parafii odwiedziny u chorych są tylko raz w miesiącu, a tu, jako kapelan w dwóch dużych klinikach, jestem ocze-

***Proszę o słowo do Czytelników naszej gazetki.***

Żaden ze stanów życia nie jest w opozycji do innego, lecz zachodzi między nimi ścisła więź. W jedności chrześcijańskiego życia różne powołania są jakby promieniami jedyne światła Chrystusa „jaśniejącego na obliczu Kościoła”. Ludzie świeccy ze względu na świecką naturę swego powołania odzwierciedlają tajemnicę Wcielonego Słowa przede wszystkim jako Tego, który jest Alfą i Omegą świata, podstawą i miarą wartości wszystkich rzeczy stworzonych. Bądźcie zatem dla siebie nawzajem miłosierni. Syn Boży jest eschatologicznym celem, ku któremu wszystko zmierza, blaskiem, przy którym błędnie wszelkie inne światło. Trzymajmy się więc Jego! Bądźmy wierni Jego łasce, a On da nam obficie potrzebne dary! Szczęść Boże wszystkim!

***Dziękuję za rozmowę***